

## **Inne państwo jest możliwe – zazielenianie źródeł władzy**

**Article by Lucile Schmid**

May 15, 2020

Rok 2019 upłynął pod znakiem nawoływań do działania w obliczu kryzysu klimatycznego, padających z ust Greta Thunberg i szerokiego ruchu klimatycznego. Odpowiedź rządowych decydentów polegała najczęściej na słuchaniu, czasem dodatkowo na pochwalaniu, ale w praktyce na wstrzymywaniu się od działania. Współczesne państwa nie zostały zaprojektowane do ochrony środowiska – są dziś jednak kluczowymi instytucjami, mogącymi zbudować przyjazną ludziom i środowisku przyszłość. Lucile Schmid bada ewolucję francuskiego państwa pod kątem jego relacji ze środowiskiem, oczekując od ekopolityki transformacji jego instytucji.

Jakiego państwa potrzebujemy, by móc przeprowadzić udaną transformację ekologiczną? Podpisanie paryskiego porozumienia klimatycznego na międzynarodowym szczycie COP21 ujawniło istniejący w rządach rozdział postaw wobec środowiska. Dyplomacja nie jest przestrzenią, w której podejmowane są decyzje, dotyczące kształtu realizowanej na poziomie poszczególnych krajów polityki. Nie jest też przestrzenią, w której poszczególne, narodowe partie polityczne prowadzą demokratyczny spór. Przyjęcie ambitnego, międzynarodowego porozumienia w sprawie ochrony klimatu nie jest równoznaczne ze stworzeniem zielonego państwa – to moment, w którym zaczynają się schody w jego budowie.

Przykład Francji jest tu szczególnie wymowny. Państwo francuskie jest silne, ale jego odpowiedź na problemy środowiskowe na szczeblu krajowym tradycyjnie bywała raczej słaba. Państwo interesowało się tu głównie kwestiami, związanymi z suwerennością: polityką obronną, bezpieczeństwem czy (za pośrednictwem opodatkowania i inwestycji publicznych) gospodarką. Jego rola stopniowo poszerzała się o działania na rzecz redukcji nierówności, redystrybucję, tworzenie narodowego systemu edukacyjnego i państwa dobrobytu, kształtowanie rozwoju regionalnego czy politykę kulturalną. Państwo odpowiadać zaczęło za wszystko – poza światem natury. Francja pochwalić się może długą tradycją zainteresowania środowiskiem, której początek stanowią osiemnastowieczne prace Georgesa-Louisa Leclerca. Jean-Jacques Rousseau równie żywo interesował się botaniką, co demokracją. Zainteresowanie naturą rozwijało się jednak we względnej izolacji od tworzenia nowoczesnego państwa – za pośrednictwem różnego rodzaju towarzystw naukowych, badań, a także inicjatyw obywatelskich, powstających z dala od korytarzy władzy. Rozdział ten stworzył podwaliny dla niejednoznacznych relacji między etosem postępu technologicznego, promowanego przez szkoły techniczne różnego szczebla, z których rekrutowała się klasa rządząca, a bogactwem krajobrazu i różnorodności biologicznej państwa – od jego środka aż po łańcuchy górskie i terytoria zamorskie.

*Pierwszy francuski minister środowiska ochrzcił je mianem  
„ministerstwa niemożliwego”.*

To jednak Francja stała się jednym z pierwszych krajów w Europie, który powołał do życia ministerstwo środowiska – stało się to w roku 1971 w ramach realizowanego przez premiera Jacquesa Chaban-Delmas projektu

„nowego społeczeństwa”. Pozbawione odpowiednich surowców skupiało się jednak przede wszystkim na mówieniu, a nie działaniu. W tym też czasie rozpoczęły się wielkie batalie środowiskowe z państwem, takie jak protesty antynuklearne czy spór o Larzac – prowadzona przez rolników walka przeciwko poszerzaniu bazy wojskowej na południowym zachodzie kraju. Pierwsza kandydatura działacza ekopolitycznego, René Dumonta, w wyborach prezydenckich roku 1974 podkreśliła skalę rozżewu między dotychczasowymi, produktywistycznymi politykami a troską o środowiska. Rosnąca świadomość ekologiczna społeczeństwa przejawiała się w lokalnym oporze przeciwko realizowanym działaniom publicznymi, a czasem też poprzez wystawianie eko-kandydatur wyborczych, jak w Alzacji. Dla francuskich Zielonych kwestie ze szczebla krajowego wydawały się nieuchwytnie, przez co poświęcali im względnie niewiele uwagi. Z kolei na szczeblu europejskim tematyka środowiskowa szybko zaczęła odgrywać coraz większą rolę, głównie pod wpływem Wielkiej Brytanii, która przystąpiła do EWG w roku 1973, a także Niemiec, w których ekopolityka zaczęła szybko zwiększać swój wpływ w społeczeństwie. Unia Europejska wpłynęła na znaczną część obowiązującego we Francji prawodawstwa w zakresie ochrony środowiska. To z Brukseli przybyły regulacje z zakresu żywności modyfikowanej genetycznie, jakości powietrza czy te dotyczące chemikaliów.

Pierwszy francuski minister środowiska, Robert Poujade, ochrzcił je mianem „ministerstwa niemożliwego” – nie tylko z powodu braku zasobów, ale również z powodu traktowania środowiska w charakterze ściśle wyznaczonego portfolio, a nie szeroko zakrojonego projektu. To rozdzielanie operacyjne czyni z niego cierni w boku innych sektorów polityki publicznej, takich jak gospodarka, rolnictwo czy obronność. W jaki sposób promować francuski handel międzynarodowy – eksport samolotów, samochodów, leków czy płodów rolnych – i jednocześnie chronić przyrodę? Czy zazielenianie systemu podatkowego nie doprowadzi do nowych form nierówności i niezadowolenia społecznego? Czy ochrona natury jest spójna z rozwojem lokalnym i regionalnym kraju?

## **Utrzymujący się dystans**

W roku 2007 szczyt środowiskowy – Grenelle de l’environnement – bezprecedensowe konsultacje interesariuszy, takich jak decydenci z sektora publicznego i biznesu, organizacji pozarządowych, pracowniczych czy samorządów, przyczynił się do stworzenia silniejszego Ministerstwa Ekologii. Po raz pierwszy środowisko i infrastruktura trafiły pod jedną strzechę, a wspólne ministerstwo zajmuje się kwestiami, takimi jak rozwój lokalny i regionalny, transport i energetyka. Trwające do dziś poszerzenie kompetencji daje realną szansę na włączenie kwestii środowiskowych do polityk, przez długie lata będącymi przedmiotem szczególnego zainteresowania państwa. Temu nowemu, poszerzonemu ministerstwu nie zawsze udawało się stworzyć wspólną kulturę myślenia, podzielaną przez wszystkie jego departamenty. Polityka ochrony środowiska przeszła we Francji niewątpliwą ewolucję od początku tego wieku. Jej techniczna natura oznacza jednak, że wdrażane działania pozostają w oderwaniu od trosk zwykłych ludzi. Polityka ekologiczna ma swój język, ramy czasowe oraz własną ekspertyzę, tymczasem wyzwania ekologiczne, doświadczane przez społeczeństwo, rozwijają się niejako równolegle – poza tak wyznaczonymi ramami polityk publicznych.

*Ministerstwo Ekologii wciąż nie jest uznawane za dział  
administracji rządowej, mający szczególną moc sprawczą  
czy wpływ polityczny.*

Jako że obietnica międzysektorowej współpracy ministerstw w dużej mierze pozostała na papierze, wzmocnienie Ministerstwa Ekologii odbyło się na poziomie pionowym. Nie doprowadziło niestety do głębszej współpracy z Ministerstwem Gospodarki i Finansów czy z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych. Wciąż nie jest ono uznawane za dział administracji rządowej, mający szczególną moc sprawczą czy wpływ polityczny. Kiedy w trakcie

przeprowadzonej na żywo 30 sierpnia 2018 roku audycji radiowej Nicolas Hulot – do dziś jedna z najbardziej popularnych osób publicznych w kraju – zrezygnował ze stanowiska ministra ekologii jako powód podał niezdolność systemu do słuchania. Zdołał przy tym powstrzymać się od obwiniania za ten stan premiera czy prezydenta.

Jesienią roku 2019 pożar w fabryce Lubrizol w Rouen – uznanej zgodnie z unijnymi regulacjami dotyczącymi bezpieczeństwa sektora chemicznego za wysoce niebezpieczną – po raz kolejny wydobyl na wierzch tę niezdolność do słuchania. Po jednej stronie barykady znaleźli się mieszkańcy i lokalni decydenci, zaniepokojeni wpływem tego zdarzenia na jakość życia, zdrowie (szczególnie osób młodych i starszych) czy stan środowiska. Po drugiej stronie stanął rząd i urzędnicy państwowi wysokiego szczebla, których głównym zmartwieniem było bezpieczeństwo publiczne, odszkodowania, miejsca pracy i ochrona interesów biznesowych. Z upływem czasu do opinii publicznej przedostawać się zaczęły niepokojące informacje o tym, iż po cichu doszło do poluzowania niektórych reguł bezpieczeństwa, a także iż w obiekcie przemysłowym magazynowano więcej niebezpiecznych chemikaliów niż o tym informowano. Całe dziesięciolecie po wybudowaniu przez Francję swoich elektrowni jądrowych w wyższych kręgach urzędniczych i politycznych wciąż utrzymuje się przekonanie, że niektóre obiekty są zbyt ważne, by na ich temat publicznie dyskutować.

## **Doganianie społeczeństwa**

Dziś, podobnie jak w latach 70. XX wieku, inicjatywy społeczne w dziedzinach takich jak transport, żywność czy nasza relacja z innymi istotami – od sadzenia drzew po walkę z okrutnym traktowaniem zwierząt – napędzają zmiany w dziedzinie ochrony środowiska. Zielone aspiracje szczególnie mocno wyrażają się na poziomie lokalnym, gdzie problemy widoczne są gołym okiem i domagają się konkretnych rozwiązań. Gdy w maju roku 2019 burmistrz Langouët, Daniel Cueff, przekroczył swoje uprawnienia, wprowadzając regulację zabraniającą używania pestycydów w odległości mniejszej niż 150 metrów od domów, doczekał się fali poparcia ze strony tak zwykłych ludzi, jak i polityków lokalnych z całej Francji. Prawo i instytucje państwowe okazały się oderwane od potrzeb społeczności, doświadczających problemy ekologiczne na własnej skórze. Przykład ten pokazuje również, że lokalne władze zaczynają grać pierwsze skrzypce w kwestiach środowiskowych. Działania w tym zakresie okazują się kluczowym elementem, legitymizującym burmistrzów i samorządy tak miejskie, jak i wiejskie.

Ten toczący się między społeczeństwem a państwem spór o środowisko musi się skończyć. Nadszedł czas działania. Rok po roku raporty Międzyrządowego Zespołu ds. Zmian Klimatu (IPCC) wskazują, że kończy się nam czas. Od rządów – szczególnie w kraju takim jak Francja – oczekuje się odpowiedzialności za kształtowanie i osiąganie wspólnych celów. Mają ku temu bogaty zestaw narzędzi. W jaki sposób ludzie mają wierzyć, że „walka o klimat” ma być wygrana jeśli, na szczeblu ogólnokrajowym, proklimatyczne działania pozostają głównie na poziomie deklaracji? Modelu ekonomicznego nie da się zmienić wyłącznie indywidualnymi działaniami. Zachęty do kupowania bardziej zielonych aut czy docieplania domów zadziałają tylko wtedy, gdy rządy realizować będą wizję ochrony środowiska, opartą na posiadanych przez nie możliwościach regulowania gospodarki, wdrażania prawa i przywództwie poprzez dawanie przykładu. Transformacja ekologiczna wymaga większych inwestycji i większej redystrybucji między regionami oraz w kierunku osób o słabszej sytuacji finansowej. Wymagać będzie to zmian reguł budżetowych, a także odmiennej alokacji zasobów.

*Ekologia polityczna we Francji zawsze funkcjonowała jako lokalna kontrola nad działaniami władz – podnosiła alarm, zadawała pytania, zajmowała przestrzeń, inicjowała działania.*

Wszystko to wymagać będzie silniejszego, mówiąc wprost – bardziej interwencjonistycznego państwa. To jedyny wniosek, jaki można wynieść z sukcesu inicjatywy *Affaire du siècle* (Sprawa stulecia) sprzed kilku miesięcy(1).

Inne państwo jest możliwe. Jak miałyby wyglądać? Wchodziłyby w partnerskie relacje z działającymi na rzecz środowiska i jego dobrego stanu. Byłoby bezkompromisowe wobec łamiących prawa, mające chronić naturę. Byłoby również gotowe do demokratycznej debaty wokół kwestii, co do których obywatelkom i obywatelom nie dawano do tej pory głosu. Mówimy o państwie, które w fundamentalny sposób zmienia swe priorytety gospodarcze i finansowe.

Zielone państwo wymaga również nowej socjologii władzy. Ekologia polityczna we Francji zawsze funkcjonowała jako lokalna kontrola nad działaniami władz – podnosiła alarm, zadawała pytania, zajmowała przestrzeń, inicjowała działania.

Dziś jej zadaniem jest działanie również na poziomie krajowym – tak, by móc dekonstruować zastane przekonania co do tego, jak państwo myśli i działa. Oznacza to, że osoby, którym leży na sercu ochrona środowiska, muszą zmienić perspektywę. Nie wystarczy już sprzeciwianie się władzy czy istnienie obok niej, ale rozpoznanie możliwości jej uchwycenia i zmiany. Wymaga to również poszerzenia świadomości ekologicznej poza grono, zaangażowane dziś w zielony aktywizm. Już dziś – jeśli wierzyć sondażom – to zauważalny i rosnący trend w społeczeństwie. Proces ten wymagać będzie transformacji uprawnień państwa, mechanizmów podejmowania decyzji, a także określenia nowych priorytetów. Zmiana ta dopiero się rozpoczyna.

---

## Footnotes

(1) Na przełomie roku 2018 i 2019 przeszło 2 miliony osób podpisało się pod historyczną petycją, która zainicjowała spór sądowy z państwem francuskim za jego niezdolność do działania na rzecz ochrony klimatu. Pomysł organizacji *Notre Affaire à Tous* (Nasza wspólna sprawa) jest częścią większej, proklimatycznej batalii prawnej.

---

*Tłumaczenie: Bartłomiej Kozek.*

---



Lucile Schmid is vice-president of *La Fabrique écologique*, a think tank specialised on green issues. She was co-president of the Green European foundation (2015-2017). In 2017, she co-founded a literary prize aiming at making green inspiration emerge in French literature. She has been actively writing and editing in *Esprit revue* for 20 years and has been a candidate and elected representative in France for the Socialist Party and the Greens. She was candidate for the 2019 European elections on a green list (*Urgence écologie*).

# GREEN EUROPEAN JOURNAL

---

Article in Polish

Translation available in English, French

Published in the *Green European Journal*

Downloaded from <https://www.greeneuropeanjournal.eu/inne-panstwo-jest-mozliwe-zazielenianie-zrodel-wladzy/>

*The Green European Journal offers analysis on current affairs, political ecology and the struggle for an alternative Europe.*

*In print and online, the journal works to create an inclusive, multilingual and independent media space.*

*Sign up to the newsletter to receive our monthly Editor's Picks.*